



Ks. STANISŁAW CZALEJ

redaktor wydania

Nie sztuką jest otrzymać łaskę wiary na chrzcie świętym, ale zachować ją i pogłębić. Kaszubi, którzy wyjechali za ocean już w XIX wieku, zachowali ją w sercu, tak jak tęsknotę za ojczyzną. W ich domach w kanadyjskiej prowincji Ontario wisiał krzyż, a pod nim figura Maryi z Sianowa. *Our pioneer Mother*. Matka pionierów... Jedno spojrzenie w tym kierunku – zwłaszcza gdy źle się działo – było swoistą terapią. Współcześni psycholodzy o tym wiedzą. Psycholodzy chrześcijańscy. ■

ZA TYDZIEŃ

- Współpraca URZĘDU I PARAFII. Kurtuazja czy konkrety?
- Oaza – czas PRZESZŁY CZY PRZYSZŁY? Wywiad z moderatorem krajowym
- Czemu służą DOMY PARAFIALNE?

Odbывая się od 10 do 13 listopada dni skupienia odpowiedzialnych za Domy Kościoła w Dębku były okazją do przypomnienia postaci założyciela ruchu Światło–Życie. O ks. Franciszku Blachnickim opowiadała Dorota Seweryn.

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ: *Jaki były Pańi początki w oazie?*

DOROTA SEWERYN: – Moje życie jest związane od początku z osobą ks. Blachnickiego. Od jego święceń kapłańskich i pierwszej parafii w Tychach. Czyli o wiele wcześniej, zanim powstała pierwsza oaza.

Jakim człowiekiem był ksiądz Blachnicki? Jakim go pani pamięta?

– Krótko, jednym słowem – ojciec Franciszek był zawsze człowiekiem świętym.



Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

Dorota Seweryn była świadkiem pierwszej oazy w 1954 r.

Na czym ta świętość polegała?

– Na jego absolutnej wierze, z której wynikało wszystko, co robił. Nie miał nigdy innych pragnień, jak żyć dla Pana Boga. Nigdy nie mówił niczego, czym sam nie żył. To pociągało, ludzie to wyczuwali.

Autentyzm życia?

– Tak. To był człowiek wierny Bogu. Nigdy nie miał „huśtawki”, że jak jest dobrze, to jest wierny,

a jak źle to nie... Jego wiara była zawsze równa.

Nigdy nie miał wątpliwości?

– Jeżeli chodzi o wiarę – nigdy, od momentu kiedy otrzymał światło, siedząc w celi w Katowicach skazany na karę śmierci.

Czy ksiądz Blachnicki przyjechał na Wybrzeże?

– Tak i to wiele razy. Zwłaszcza do Gdańska i Gdyni. Miał tu wiele – jeszcze żyjących – przyjaciół. Uważał wtedy, że ludzie żyjący tu są ludźmi ukształtowanymi w wierze. Patrzył na ten rejon Polski z wielką nadzieją.

Jaki jest cel pani pobytu w archidiecezji gdańskiej?

– Jesteśmy tu na zaproszenie odpowiedzialnych za Ruch Światło–Życie. Chcemy odnowić więź z centralą ruchu w Krościenku. Chcemy, aby oaza była wszędzie taka sama. Chodzi też o odnowienie charyzmatu. ■

JĘZYK TO NIE WSZYSTKO



Dawne życie na tych terenach jest dzisiaj trudne do wyobrażenia – mówi Tadeusz Kay. Skały, kamienie, las i dzika przyroda. Tak naprawdę ten sopocianin z urodzenia nazywa się Kwieciński. Jako chłopiec zdążył „zwiedzić” Syberię. Później Persja i Ziemia Święta. W Kandzie zmienił nazwisko na łatwiejsze dla urzędników. Dawniej, kiedy nie było asfaltowych *highwayów*, czyli dróg szybkiego ruchu, wszystko było tu prawie jak w Polsce. Jeziora, przyroda, a przede wszystkim polskie kościoły. To one stanowiły pierwszy i ostatni bastion polskości. Kształtowały świadomość i wiarę tutejszych osadników.

Indiańskie jezioro Kameniskeg – nad jego brzegiem państwo Żurakowscy zbudowali swój dom, „Kartuzy lodge”

Więcej na str. IV-V.

Misjonarze oblaci prezentują



ANDRZEJ URBANSKI

Zwiedzający mogą zapoznać się z interesującymi materiałami archiwalnymi

GDAŃSK. Najczęściej przychodzi się tutaj na adorację Najświętszego Sakramentu i do spowiedzi. Tym razem ojcowie oblaci z kościoła św. Józefa w Gdańsku prezentują wysta-

wę związaną z historią ich kościoła. A jest co pokazać. W archiwalnych zbiorach znajduje się wiele zdjęć ukazujących to, co działo się przez wiele setek lat w świątyni.

Medal od „Solidarności”

GDAŃSK. „Zasłużony dla »Solidarności«” – medal od „Solidarności” otrzymał ks. prałat Henryk Jankowski, były proboszcz kościoła św. Brygidy w Gdańsku. Wyróżnienie wręczył mu podczas obrad Zarządu „Solidarności” szef związku Janusz Śniadek. Dotychczas to odznaczenie przyznano 12 osobom. Wśród nich jest były prezydent Lech Wałęsa.

Modlitwy z Taizé

SOPOT. Jeśli ktoś chce w sposób oryginalny świętować andrzejkę, może przyjść do kościoła św. Jerzego, gdzie odbędzie się kolejne modlitwne spotkanie ożywiane śpiewami z Taizé. Zaproszenie skierowane jest do tych, którzy zeknęli się już z tą formą modlitwy, jak i tych, którzy szukają innej niż dotychczas formy spotkania z Bogiem. Początek liturgii w środę 30.11 o godz. 19.00.

Będzie bezpieczniej?

GDAŃSK. W gdańskich tramwajach i autobusach ma być bezpieczniej. Ma to związek z planowanym wprowadzeniem systemu monitoringu wizyjnego w pojazdach komunikacji miejskiej. Według przewodniczącego Komisji Samorządu i Ładu Publicznego Rady Miasta Gdańska, pieniądze na ten cel zapisano w projekcie Planu Inwestycyjnego na lata 2006–2010. Od projektu do realizacji często, niestety, jest długa droga. Jak będzie tym razem?

Błędnie podaliśmy

W NUMERZE 45. z 6 listopada w artykule „Rekolekcje w oku cyklonu” podaliśmy błędnie stopień wojskowy ks. Zbigniewa Rečko. Były proboszcz parafii św. Jerzego w Sopocie jest komandorem podporucznikiem.

Jest inwestor Centrum „Solidarności”

GDAŃSK. Miasto Gdańsk będzie inwestorem budowy Europejskiego Centrum „Solidarności”. Ma powstać na dawnych terenach Stoczni Gdańskiej i upamiętniać rolę „Solidarności” i Polski w obaleniu komunizmu w Europie. Inwestora wybrała Rada Fundacji Centrum „Solidarności”. Prezydent miasta Paweł Adamowicz zapowiada, że w przyszłym roku ogłosi konkurs architektonicz-

ny na projekt i jego budowę. Całkowity koszt budowy szacowany jest na ponad 200 milionów złotych. Władze Gdańska chcą wystąpić o pieniądze między innymi do Unii Europejskiej i rządu. „Nie ma zagrożenia, że to będzie tylko kolejny pomnik. To ma być żywe centrum, podobnie jak Muzeum Powstania w Warszawie” – komentuje budowę centrum metropolita gdański arcybiskup Tadeusz Gocłowski.

Przyjdź do Galerii „Światło”

Gdynia. „Naprawdę jacy jesteśmy, nie wie nikt” to tytuł kolejnej wystawy w Galerii „Światło”, mieszczącej się w Centrum Pomocowym Caritas im. Ojca Pio w Gdyni. Wernisaż otwierający wystawę artystów z Warsztatów Terapii Zajęciowej odbył się 9 listopada. Tym razem Galeria prezentuje dorobek twórcy dwóch autorów: Katarzyny Ruszkowskiej, uczestniczki WTZ przy Gdynskim Stowarzyszeniu Integracyjnym „Promyk” w Gdyni, oraz Władysława Lichonia, uczestnika WTZ Caritas w Łąpinie. Charakterystyczną cechą rysunków artystki z Gdyni jest

potrzeba komunikacji z odbiorcą za pomocą gestów, sygnałów i spojrzeń rysowanych postaci. Z kolei w malarstwie artysty z Łąpina chodzi raczej o wytworzenie nastroju za pomocą form i kolorów. Motyw przewodni wystawy „Naprawdę jacy jesteśmy, nie wie nikt” jest być może trochę melancholijny, gdyż podważa pewność bycia sobą, jednakże zarazem prowokuje w sposób pozytywny pytanie o to, kim można się stać. Zapraszamy do zwiedzania kolejnej wystawy niepełnosprawnych artystów w Galerii „Światło” codziennie do 19.00.



Autorzy prac zaprezentowanych na wystawie – Władysław Lichon i Katarzyna Ruszkowska (z prawej)

ANDRZEJ URBANSKI

Gdański Areopag 2005

Debaty o naturze, nauce i sztuce

Festyn zebraczy, wykład o północy, projekcje filmowe, prezentacje obrazu... to tylko niektóre z punktów tegorocznego Gdańskiego Areopagu. Zakończyć się on koncertem Krzysztofa Kiljańskiego i zapisami do orkiestry – w przyszłym roku ma zagrać na kolejnym forum dialogu.

Oczywiście największym zainteresowaniem cieszyły się wieczorne debaty. Przy wspólnym stole w Filharmonii Bałtyckiej na Ołowiance zasiedli przedstawiciele świata kultury, sztuki i nauki. Każdej debacie przysłuchochało się około tysiąca gości.

Stanisław Soyka, jeden z dyskutantów, ostrzegał przed różnorodnością w dzisiejszej kulturze i przekonywał do odwagi w dokonywaniu wyboru. – Mamy pilota, czerwony guzik włączyć/wyłączyć, ale to my musimy nieustannie podejmować tę decyzję – mówił Soyka.

Oprócz Stanisława Soyki do stołu usiedli Andrzej Wajda, reżyser, Paweł Huelle, pisarz i Stanisław Fiszer, architekt. Jednogłośnie przyznali, że świat bez sztuki nie jest możliwy. I tej wysokiej, i tej niskiej. Na artyście – pisarzu, filmowcu, muzyku, ale i architekcie – spoczywa powinność kształtowania gustów. To jednak sam człowiek odpowiedzialny jest za to, jakiego dokona wyboru.

Z kolei do debaty na temat nauki zasiadły cztery autorytety: Maciej Władysław Grabski, wieloletni prezes Fundacji na rzecz Nauki Polskiej i przewodniczący zespołu ds. etyki w nauce w Ministerstwie Nauki i Infrastruktury, ks. Andrzej Szostek, filozof, rektor KUL w latach 1998–2004, Andrzej Szczeklik, doskonały internista, lekarz i humanista, autor „Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki” oraz Aleksander Wolszczan, astronom, odkrywca pierwszych

planet spoza Układu Słonecznego.

Ks. Andrzej Szostek wskazywał, że trzeba zrezygnować z rozwoju nauki, kiedy odbywa się on kosztem dobra człowieka. – Nauka nie może degradować człowieka – mówił ks. Szostek. – Ograniczenia nauki tkwią w etyce – nie miał wątpliwości Grabski. – Odpowiedzialności żaden naukowiec nie może z siebie zrzucić.

Aleksander Wolszczan przekonywał, że musimy nauczyć się rozumienia kosmosu, którego poznanie przynosi wiedzę o nas samych. Mówił o metodzie drobnych kroków, które posuwają naukę do przodu i przygotowują miejsce dla tych wyjątkowych badaczy, którzy otwierają przed ludźmi nowe horyzonty, przesuwają granice poznania. – Inaczej byłibyśmy zamknięci w złotej klatce – mówił Wolszczan. – Człowiek jednak ma też zdolność obracania nauki przeciwko sobie. Pierwszym zadaniem nauki jest człowieka ochronić i bronić przed samym sobą.

Profesor Wolszczan był również gwiazdą innego wieczoru. Dzień wcześniej w auli Politechniki Gdańskiej wygłosił wykład, w którym przekonywał, że jesteśmy „Dziećmi Wszechświata”. Spotkanie rozpoczęło się... o godz. 24.00. Mimo tak nietypowej pory aula zapelniła się do ostatniego miejsca – studenci musieli nawet zadowolić się parapetami okien.

Gdański Areopag zakończył się promocją książki „Przepisy na bycie razem” (można ją jeszcze kupić kontaktując się z Biurem Organizacyjnym Gdańskiego Areopagu tel. 301-35-90). Gośćmi specjalnymi byli Anna Dymna (na jej fundację zebrano w czasie Areopagu ponad 15 tys. złotych), prof. Jerzy Bralczyk i Krzysztof Kiljański. Ten ostatni nie tylko mówił o jedzeniu, ale na zakończenie zaserwował gościom specjalne menu, złożone ze swoich nowych piosenek.

MŻ



Profesor Maciej Grabski gościł w gdańskim seminarium. Spotkanie prowadził kleryk Krzysztof Szerszeń



Aleksander Wolszczan (od lewej) Maciej Grabski i ks. Krzysztof Niedałtowski w czasie debaty o nauce



Profesor Maciej Grabski (od lewej) i ks. Krzysztof Niedałtowski dyskutowali o ocaleniu świata przez naukę

Język to nie

„Przywozili ze sobą to, co mieli najcenniejszego.

Obrazy Matki Bożej, książeczki do nabożeństwa, czasem jakieś naczynia malowane w charakterystyczne kaszubskie wzory. A przede wszystkim wiarę w Boga i w nowe życie” – mówi Shirley Mask-Connolly, kurator muzeum-skansenu w kanadyjskim Wilnie.

tekst i zdjęcia
KS. SŁAWOMIR CZALEJ

Gdyby nie jej przodkowie, Shirley mogłyby mieć na imię Stasia i mieszkać w Żukowie. Dzisiaj mieszka w Ottawie i nie mówi po polsku. Całą duszą, razem z siostrą, poświęca wolne chwile, żeby upamiętnić polskich – kaszubskich – osadników. Pierwsi przybyli w 1858 roku, gnani nie tylko biedą, ale i przesładowaniami narodowo-religijnymi pod zaborem pruskim. „Jako że nie znali języka, dostawali często najgorszą ziemię” – mówi siostra Shirley. Dziewczyna jakby spod Kartuz lub Kościerzyny. Marzy, żeby zobaczyć skansen we Wdzydzach Kiszewskich. „Jesienią



pracy jest bardzo dużo” – mówi. Malowane drzwi dwóch domów, stanowiących pomieszczenia muzealne, zdobnych w charakterystyczne kaszubskie wzory, praktycznie się nie zamykają. Trzeba zabezpieczyć cenne zbiory. Tablicę kolejową z nazwą stacji Wilno. Połączenie z Ottawą otwarto tu już w 1894 roku! Mundur żołnierza błękitnej armii gen. Józefa Hallera. Kaszubskie naczynia, przedmioty kultu religijnego. Ponadto trzeba „zadachować” pługi, brony i inne rolnicze narzędzia stojące tu latem pod gołym niebem. Shirley wierzy, że uda się wybudować dla eksponatów jakiś „garaż”.

Wiara

„Dawne życie na tych terenach jest dzisiaj trudne do wyobrażenia” – mówi Tadeusz Kay. Skały, kamienie, las i dzika przyroda. Tak naprawdę ten sopocianin z urodzenia nazywa się Kwieciński. Jako chłopiec zdążył „zwiedzić” Syberię. Później były Persja i

Ziemia Święta. W Kanadzie zmienił nazwisko na łatwiejsze dla urzędników. Dawniej, kiedy nie było asfaltowych *highway*ów, czyli dróg szybkiego ruchu, wszystko było tu prawie jak w Polsce. Jeziora, przyroda, a przede wszystkim polskie kościoły. To one stanowiły pierwszy i ostatni bastion polskości. Kształtowały świadomość i wiarę tutejszych osadników. W polskiej parafii MB Królowej Korony Polskiej w Wilnie zbudowanej w 1936 roku znajduje się spiżowa tablica pamiątkowa. Obraz częstochońskiej Madonny ufundował sam prezydent... Ignacy Mościcki. W zakrystii kościoła św. Jadwigi wita mnie

Po lewej:
Witamy u Maschków
Po prawej:
„Kartuzy” Anny Żurakowskiej pełne są pamiątek



puje ks. Adama Burchata. Niestety, Msze św. są teraz tylko po angielsku. Biskup ordynariusz diecezji Pembroke zabronił odprawiania u św. Jadwigi Mszy św. w języku polskim. Każę chętnym jeździć do Wilna... Nadal jednak podczas Eucharystii chór wykonuje po polsku części stałe. Przepięknie. Pomimo charakterystycznego już angielskiego akcentu. A może właśnie dzięki niemu...

Wolające kamienie i... nuty

Po pierwszym kościele w Barry's Bay zostały jedynie fundamenty. W prezbiterium rosła trzy kanadyjskie klony. Dookoła polskie – kaszubskie – nagrobki. Wiele już zniszczało, podobnie jak nie istnieje już wiele zagród. Czas i przyroda robią swoje. Coulas, Pepliński, Hildebrandt, a ponadto grobowce rodzinne: Kubusheskie, Yaskolskie, Etmanskie oraz Dombrowskie i Kiedrowskie. Cmentarz położony jest przy dro-



ks. prałat Ambroży Pick. Pomimo podeszłego wieku nadal pomaga w niedzielnej posłudze. Akurat zastę-

wszystko



dze Siberia Road, przy skrzyżowaniu z Biernacki Street. Dalej prosto dojdziemy do Karol Wojtyła Street; to z czasów pobytu małego znanego kardynała z Polski. O polskości tych terenów świadczą nie tylko nazwy. Tę polskość wielu nosi w sercu. Odkrywa ją na nowo. „Każdego roku przylatuję tutaj z Vancouver” – mówi John Głofcheskie, wykładowca i poszukiwacz historii muzyki z uniwersytetu New Westminster, prowincja British Columbia. Kaszubskie śpiewniki kościelne, kaszubskie przyspiewki są jego pasją. Z nagrań, jakie tu poczynił, wydał nawet płytę CD. Kilka słów wypowiedzianych po polsku – kaszubsku. Także te: „To je króci, to je dłuży...”. John przez muzykę odkrywa własne korzenie. Uczy się polskiego i coraz więcej rozumie.

Niekończąca się opowieść

Historia każdej kaszubskiej rodziny mogłaby się stać kanwą osobnej powieści – napisała po angielsku Anna Żurakowska w swojej książce: „The proud inheritance. Ontario's Kaszuby” wydanej przez założony w 1985 roku Polski Instytut – Kaszuby. Nakład książki szybko się wyczer-

puje. Interesują się nią nie tylko Polacy, ale i sami Kanadyjczycy. Dla nich XIX wiek to jak dla nas wczesne średniowiecze. Anna pochodzi z Lublina. Jej ojciec Jan był znanym przedwojennym lekarzem, absolwentem John Hopkins University. Życie Anny, jak i jej niedawno zmarłego męża Janusza, wystarczyłoby na kilka odcinków przygód Jamesa Bonda. Janusz, absolwent Szkoły Orłąt z Dębłina, walczył w Anglii. Annę losy rzuciły do Gdańska. Wtedy – jeszcze jako panna Danielska – podjęła pracę w Radiu Gdańsk. Pamięta żydowskiego poetę Lucjana Szenwalda i jego żonę Alinę. Ta powiedziała jej: „Jak cię aresztują, to cię będę broniła”. Rzeczywiście broniła, kiedy maszynistka Madzia zamiast „Polska odrodzona” napisała „Polska odroczone”. Z Olgierdem Pawłowskim robiła pierwsze reportaże, i to na żywo, czując za sobą oddech UB. Z otwarcia stoczni, a właściwie basenów oczyszczonych z wraków. Na końcu orkiestra, która miała coś zagrać, zagrała... Pieśń Legionów! Nie dość, że poszło na Warszawę, to jeszcze do dzisiaj pamię-

Shirley Mask-Connolly: Osadnicy zabierali to, co najcenniejsze

ta przerażony głos „Cykuty”, czyli Szenwaldowej, w słuchawce krzyczącej: „Wszystkich nas pozamykają!”. Nie zamknęli, bo pieśni nie znali... Do dzisiaj też wspomina „ciocię” Halę Holzenlinder i jej olbrzymie doświadczenie radiowe. Uciekała z Polski dwa razy. Na francuskim podrobionym paszporcie. W Krakowie wpadła przez rodzinę Potockich, co to chciała znać obrazy jeszcze wywieźć... W Szczecinie skończyło się to więzieniem. Wreszcie wyjechała na stypendium rządowe jako studentka romanistyki.

Kaszubi z całej Polski

Janusza Żurakowskiego porównać można jedynie do polskiego Lindberga. Człowiek, na którego cześć wydano w Kanadzie srebrną dwudziestodolarówkę, który otrzymał najwyższe odznaczenia lotnicze. Członek Society of Experimental Test Pilots, który ma nawet pomnik i park z odrzutowcem. W Kanadzie Janusz był pilotem doświadczalnym. Człowiekiem, który po raz pierwszy wzbił się na słynnym i zna-

komitym kanadyjskim myśliwcem Arrow. Projekt, niestety, nie uzyskał wtedy akceptacji rządu – mówi żona. Po przejściu na emeryturę stali się – tak jak wielu – Kaszubami z wyboru. Wybudowany przez nich dom otrzymał nazwę „Kartuzy lodge”, nad jeziorem Kameniskieg. „Mąż żartował, że Indianie nie byli w stanie wymówić polskiej nazwy »Kamieniste«” – śmieje się Anna.

Doroczne zebranie Polskiego Instytutu Kaszuby w „Kartuzach”. Prezesem jest pani Anna. Spotkanie zaowocowało spojrzeniem z troską w przyszłość. Wiceprezesem został Anna Jakobiec. Pracownik słynnego Canadian Museum of Civilisation w Ottawie. To właśnie w tym muzeum wystawiane są – wyhaftowane przez Halinę Urbanowicz polskim kaszubskim wzorem – tablice symbolizujące Polaków zamieszkałych w Kanadzie. Wybór Anny to spojrzenie w przyszłość. To chęć odnowienia instytutu, którego celem jest nie tylko ochrona dziedzictwa polsko-kanadyjsko-kaszubskiego, ale także jego promocja. Spotkanie w języku polskim i angielskim. Młodzi często już polskiego nie znają. Instytut jednak cieszy się dużym zainteresowaniem. Wielu oczekuje na przygotowywany przez Shirley „Przewodnik po Kanadyjskich Kaszubach”. Obok mnie siedzi Kazimierz Szrajer. Ten sam, który w lipcu 1944 roku w ramach operacji „Wildhorn III” przetransportował do Anglii zdobyty przez AK rakietę V2! Odpływam myślami w kolejną historię... „Język to nie wszystko! Tożsamość nosi się w sercu” – dobiegają mnie fragmenty wypowiedzi pani Anny. ■

By było nas mniej

Dorośle Dzieci Alkoholików

Praktycznie codziennie wraca do domu pijany. Nie pracuje. Utrzymuje się z renty matki. Ma na utrzymaniu dorastające dzieci. Żona nie mogła z nim już wytrzymać. W końcu odeszła. Bezradność, bezradność, bezradność... Czy można z tym coś zrobić?



ANDRZEJ URBANIKSI

Jeśli się tylko chce, można. Choć ci, którzy poradzi sobie z tym problemem nie obiecują, że będzie łatwo. Od 11 do 13 listopada 2005 r. w Domu Świętego Maksymiliana Kolbego przy Kościele pw. Trójcy Świętej w Gdańsku odbyły się Dni Skupienia DDA (Dorosłych Dzieci Alkoholików). „Dzielił się na nich siłą i nadzieją. Mamy prawo do szczęścia” – mówią członkowie DDA. Dorosłymi Dziećmi Alkoholików są ci wszyscy, którzy żyli i dorastali w rodzinach dysfunkcyjnych. Pierwsze miejsce zajmował w nich alkohol. Także przemoc, narkotyki, nadużycia seksualne. „W domu często panował chaos, niepewność, dezorientacja i samotność. Nikt nie przedstawiał nam normalnego, zdrowego świata i nie pomagał dorosnąć ani odczuć naszej prawdziwej tożsa-

mości” – mówi Monika z DDA.

Dorośli ludzie wychowani w rodzinach z problemem alkoholowym często nie radzą sobie w życiu. Jak sami potwierdzają, nauczyli się poprawiać własne samopoczucie manipulacją, seksem, środkami odurzającymi, manią posiadania pieniędzy, sławy i sukcesu. Nie znając innych możliwości, zapomnieli przez lata, że mają prawo do szczęśliwego, pełnego miłości, ciepła, przyjaźni i bliskości innych życia. Ze każdy z nich – jak mówi Monika – „może narodzić się powtórnie”.

Koniec teatru cieni

Jest sporo DDA, którzy poprzez dni skupienia, grupy samopomocowe czy też terapie psy-

Jako dzieci często nie dostrzegamy problemu, później może być już za późno

chologiczne dochodzą do zmiany swego życia z dziecięcego na dorosłe. „Tym momentem może być chwila, gdy przestajemy koncentrować się na osobie pijącej, czy naszej dramatycznej przeszłości (choć nie należy zaprzeczać, że była ona może nawet czasami jak obóz koncentracyjny), i zaczynamy żyć na nowo. Znow do głosu dopuszczamy nasze wcześniej stłumione potrzeby, zainteresowania, dążenia, powołanie” – mówią, chcąc zachować anonimowość, osoby, które sobie poradziły. Organizatorzy rekolekcji i spotkań DDA zapraszają chętnych do przemiany własnego życia. „Zdajemy sobie sprawę, że wyjść na drogę zdrowienia DDA to jest tak, jakby zmienić swoją grę w teatrze na własną działalność w rzeczywi-

stym świecie. Tam odgrywaliśmy znane nam dobrze role członka rodziny, wyrzutka, maskotki czy zagubionego dziecka. Graliśmy w tym teatrze, bo byliśmy najpierw mali, a potem zbyt przyzwyczajeni do swoich ról. Dawno czuliśmy jednak, że reżyser nas zatrudniający nie jest właściwym dla nas pracodawcą. Jest chory zakażenie na alkoholizm. To, co on może nam dać obecnie, to współzależnienie, a nie trzeźwe instrukcje, jak grać w normalnym świecie” – podkreśla Monika z DDA.

Nic dziwnego, że nadchodzi taki moment, kiedy nie starcza sił na takie życie i powinniśmy skorzystać z propozycji i pomocy innych. Trzeba wykorzystać taki moment, powiedzieć „dość”. Być może alternatywą jest DDA? Warto chociaż spróbować.

AU

SZCZEGÓŁOWYCH INFORMACJI UDZIELAJĄ:

ks. Grzegorz Daroszewski
0-501 337277, ksodarosz@wp.pl
Monika Zwolska 0-605 033546,
monika_zwolska@interia.pl

Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich w Gdańsku

Możesz liczyć na ich pomoc

Doradzają, konsultują trudne przypadki, wspierają rodzinę nie tylko w dramatycznych sytuacjach. Psychologowie wywodzą się również z nurtu chrześcijańskiego. I o takich słów kilka tym razem.

Tym bardziej chcemy o tym przypomnieć, ponieważ w tym roku Stowarzyszenie Psychologów Chrześcijańskich w Polsce obchodzi swój 10. jubileusz istnienia. Oddział gdański powstał nieco później. Obecnie liczy 65 członków. SPCH

O/Gdańsk organizuje regularnie spotkania otwarte dla wszystkich zainteresowanych, które odbywają się w Ignacjanckim Centrum Formacji Duchowej w Gdyni przy ul. Tatrzańskiej 35. „Centrum ma charakter ekumeniczny. Nawiązuje do polskiej tradycji wielowyznaniowości i tolerancji. Jest tworzone i prowadzone przez osoby różnych wyznań chrześcijańskich z założeniem poszanowania odrębności i tożsamości wyznaniowej” – podkreśla psycholog Iwona Kałdońska.

Kontynuując dotychczasową działalność, SPCH O/Gdańsk opracował projekt Centrum Pomocy Psychologicznej i rozpoczęto jego realizację. Zadaniem Centrum jest działalność medyczna, psychologiczna i duchowa w zakresie:

- terapii zaburzeń emocjonalnych i psychicznych z zapewnieniem wsparcia duchowego i opieki pastoralnej,
- psychoterapii w powiązaniu z pomocą w życiu społecznym i duchowym,

- promocji zdrowia psychicznego i duchowego,

- usługi osób duchowych i egzorcysty.

W Trójmieście istnieją trzy filie Centrum Pomocy Psychologicznej:

Sanktuarium MB Brzemiennej Matemblewo, ul. Matemblewska 9, tel. 0 502-125-001;

Dom Św. Łukasza, Gdańsk Wrzeszcz, ul. Chodowieckiego 10, tel. 0 506-062-088;

Parafia MB Nieustającej Pomocy, Gdynia, ul. Portowa 2, tel. 0 502-329-949.

Po 350 latach doczekała się remontu

Rozpoczęły się prace przy odrestaurowaniu Kalwarii Wejherowskiej

Jest perłą architektury sakralnej Polski północnej i obok Kalwarii Zebrzydowskiej i Pakoskiej jest najstarszym sanktuarium Męki Pańskiej w Polsce.

I aż dziw bierze, że po 350 latach od jej powstania dopiero po raz pierwszy będzie remontowana.

Ten stan rzeczy może mieć dwie przyczyny. Albo tak dobrze ją zbudowano, albo przez wiele lat nie zdawano sobie sprawy, że nawet tak dobrze wykonana budowla kiedyś może się po prostu rozpaść. Wiele kaplic będzie zburzonych i postawionych od nowa. W sumie jest 26 kapliczek, rozlokowanych na morenowych wzgórzach. Wszystkie zostały zbudowane w XVII w. przez założyciela miasta Jakuba Wejhera.

Nielatwa walka

Walka o pieniądze na odrestaurowanie Kalwarii wcale nie była łatwa. Potwierdzają to prezydenci miasta, którzy dzięki wsparciu Metropolity gdańskiego, a także marszałków Pomorza, ostatecznie wygrali bój o pieniądze. Jest się z czego cieszyć, bo Zarząd województwa przyznał na

ten projekt ponad 10 milionów złotych, prawie jedną piątą całej kwoty, jaką Unia Europejska przyznała województwu pomorskiemu na dofinansowanie wszystkich projektów w dziedzinie kultury i turystyki.

Prace nad projektem rozpoczęły się faktycznie już przeszło rok temu. „Ewidencje stanu technicznego obiektów, projekt budowlano-wykonawczy renowacji Kalwarii i zagospodarowania okolicznych terenów zrobiliśmy wcześniej” – potwierdził odpowiedzialny za projekt, wiceprezydent Wejherowa, Wojciech Kozłowski. Ciekawy, godny odnotowania był finał walki o pieniądze, który odbył się podczas prezentacji projektów na tzw. Posiedzeniu Komitetu Sterującego. Pomimo że wnioskodawcy dokonywali, porównywalnych do ostatnich parlamentarnych i prezydenckich wyborów, różnych sztuczek, żeby wspomnieć tylko delegacje sztumską, której towarzyszyli zbrojni rycerze, czy chojniczani, którzy przybyli z mistrzem olimpijskim Mateuszem Kusznierewiczem, projekt renowacji Kalwarii zdobył bardzo wysoką II lokatę. Prace nad odnawianiem Kalwarii potrwać dwa lata. Mają zakończyć się w 2008 roku. **AU**



Z kalwarii wejherowskiej roztacza się piękny widok na całe miasto



Do wnętrza kapliczek często można zaglądnąć przez malutki, przypominające różne kształty otwory

KALWARIA WEJHEROWSKA

Nazywana jest Świętymi Górami czy też Kaszubską Jerozolimą. Dla mieszkańców Polski północnej jest tym, czym dla mieszkańców południa Kalwaria Zebrzydowska. Swoją największą fundację – Kalwarię Wejherowską – Jakub Wejher rozpoczął od wytyczenia drózek kalwaryjskich i wyznaczenia miejsc pod budowę 26 barokowych – manierystycznych kaplic. Budowę rozpoczęto w 1649, zakończono w 1666 roku. Niepotwierdzona naukowo informacja głosi, że odległości pomiędzy poszczególnymi kaplicami równe są odległościom poszczególnych etapów męczéniejskiej drogi, jaką przeżył Chrystus w Jerozolimie (odległości były mierzone krokami). Pod każdą z kaplic znajduje się garść ziemi pochodząca z Jerozolimy. Wzgórzom Kalwarii Wejherowskiej nadano biblijne nazwy: Góra Oliwna, Syjon, Golgota. Opiekę nad Kalwarią sprawują franciszkanie, których do naszego miasta sprowadził sam Jakub Wejher w 1647 roku.



Komputerowa animacja nowej kaplicy domu Annasza



Tak będzie wyglądać nowa kaplica – Brama też

CO ZOSTANIE ZROBIONE

mówi wiceprezydent Wejherowa Bogdan Toktłowicz

- Pełna renowacja 25 kaplic
- Odtworzenie 5 kilometrów ścieżek kalwaryjskich
- Oświetlenie – 130 latarni
- Iluminacja świetlna kaplic
- Systemy antywłamaniowe w kaplicach
- Parkingi i oznakowanie dojazdów
- Obiekty małej architektury
- Strona internetowa
- Punkt informacyjny

Polarnik Marek Kamiński
prosi o pomoc dla Pakistańczyków

Otwórz swe serce



MAREK OSTROWSKI

Zdobywca obydwu biegunów, polarnik Marek Kamiński, zwraca się do ludzi dobrej woli o pomoc dla mieszkańców Pakistanu. Akcja trwa do końca listopada. Gdański „Gość” włącza się do tej akcji.

„Wiem, co to znaczy zimno. Nieraz walczyłem o przeżycie i wiem, jak szybko zimno może zabić człowieka. Wiem, ile w takich warunkach znaczą takie rzeczy jak namiot czy śpiwór. Dlatego przekazuję swój sprzęt. Proszę i zachęcam ludzi i firmy do podobnej pomocy” – z takim apelem wystąpił ostatnio jeden z bardziej znanych ludzi na Wybrzeżu, zdobywca obydwu biegunów, Marek Kamiński. Odkąd 8 października 2005 r. światem wstrząsnęła tragiczna wiadomość o trzęsieniach ziemi, jakie nawiedziły Pakistan, gdański polarnik nie był w stanie przejść

obok tego faktu obojętnie. Na specjalnie zwołanej konferencji przypomniał o tragedii, która dotknęła mieszkańców Pakistanu. Ponad siedemdziesiąt tysięcy zabitych (wg pewnych źródeł nawet osiemdziesiąt siedem tysięcy), kilkadziesiąt tysięcy rannych i trzy miliony ludzi pozbawionych dachu nad głową to dotychczasowy bilans tej najbardziej tragicznej w skutkach od ponad wieku katastrofy. W rejonach górskich, które nawiedziło trzęsienie, temperatura spada teraz znacznie poniżej 0°C. „Pomoc mieszkańcom Pakistanu staje się w tej chwili największym wyzwaniem i priorytetem działań dla współczesnego świata” – uważa Marek Kamiński.

I my możemy pomóc

Od pierwszego dnia na tereny dotknięte przez ten kataklizm ruszyły konwoje z po-

mocą humanitarną. Mimo szybkich i zdecydowanych działań i znaczącej pomocy materialnej wsparcie dla mieszkańców Pakistanu jest niewystarczające.

Wciąż potrzeba blisko pół miliona namiotów zimowych i prowizorycznych schronów, około dwóch milionów koców i śpiworów. Marek Kamiński postanowił przekazać sprzęt turystyczny – namioty, śpiwory, kurtki puchowe, dla ludzi dotkniętych trzęsieniem ziemi w Pakistanie.

Marek Kamiński
(pierwszy z lewej)
wie, co to znaczy zimno, był na obydwu biegunach

POMÓŻ!

Wszystkich, którzy chcieliby włączyć się do akcji, prosimy o kontakt z biurem Fundacji Marka Kamińskiego: tel. 058/554 45 22

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk
tel./faks (58) 554 34 15
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,
Andrzej Urbański, Marcin Żebrowski

GOŚĆ GDAŃSKI
gdansk@goscniedzielny.pl

Twarz kurii

Do spraw kapłanów



ANDRZEJ URBAŃSKI

Ks. Henryk Lew-Kiedrowski,
wikariusz biskupi ds. kapłanów

Ksiądz Henryk Lew-Kiedrowski jest wikariuszem biskupim ds. kapłanów. Można więc powiedzieć, że w niektórych sprawach dotyczących księży zastępuje on arcybiskupa gdańskiego. Pełni tę funkcję od kilku lat.

Ksiądz Lew-Kiedrowski jest także proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gdyni. Urodził się 2 maja 1948 roku w Brzeźnie Szlecheckim. Do pracy duszpasterskiej przygotowywał się w Wyższym Seminarium Duchownym w Pelplinie. 27 maja 1973 roku przyjął święcenia kapłańskie. Tuż po nich został skierowany do pracy w parafiach w Gowidlinie i Więcborku. Następnie przyjechał do Gdyni, gdzie od 1992 roku pełni posługę proboszcza w parafii NSPJ. Poza tym jest dziekanem dekanatu Gdynia Śródmieście (dziekanat to „przewodniczący” dekanatu; dekanat z kolei to jednostka administracyjna diecezji złożona z kilku lub kilkunastu parafii – przypomina gminę w strukturach województwa). Ksiądz Lew-Kiedrowski jest także członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej i Rady Instytutu Stałej Formacji Kapłańskiej oraz kapłanem gdyńskich rzemieślników. Jest kanonikiem, nosi także godność prałata.